

PROMIEŃ

KRAKÓW 14 V 1984

NR 36/37

cena 15 zł

ROZMAWIALIŚMY Z WAŁĘSĄ

Po nocy spędzonej w pociągu.

Na początku trzeba powiedzieć, że jesteśmy z tej części kraju, gdzie bliżej jest do Zakopanego niż do Sopotu, a Gdańsk i morze najczęściej oglądamy na wakacyjnych pocztówkach. Postanowiliśmy więc wybrać się z wycieczką do Trójmiasta. Tym razem jednak nie w celach wyłącznie turystycznych, raczej turystyczno-politycznych. Po całej nocy, którą przestaliśmy pomiędzy wagonem z napisem WARS, a pomieszczeniem z napisem OO, lub gdzie indziej z angielska WC, wysiadamy na stacji Gdynia - Osobowa. Do południa blakamy się po całym Trójmieście. Gdzieś około 16⁰⁰ lądujemy na jednym z osiedli o nazwie ZASPA. Punkt docelowy to ulica Pilotów 17. Po chwili jesteśmy już na klatce schodowej. Jednak w spisie lokatorów nie widnieje nazwisko Wałęsa. Klatka niby normalna, ale parę rzeczy wskazuje na to, że dobrze /nieczytelne/. Mianowicie w windzie brak guziczka z numerem 2, na I piętrze światło świeci się na okrągło, a na schodach powyżej I piętra wmurowane są kraty. To wszystko świadczy o tym, że pierwszy Polak - laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 - mieszka na I piętrze. Co do światła na I piętrze to Czerwony Kapturek spytałby z pewnością: "Czemu ono tak tu świeci?" Wtedy wilk przebrany za babcię odpowiedziałby: "Żeby cię było lepiej widzieć".

Mamy lekkiego cykora. Pukamy do drzwi. Otwiera nam młody mężczyzna. Po chwili przychodzi pani Danuta, która zaprasza nas do środka. Iluż ona ludzi musiała tak zapraszać? Do pokoju wchodzi pan Wałęsa. Wąsy już lekko przyprószone siwizną, w ręce trzyma papierosa, do koszuli ma przypięty znaczek z Matką Boską. Od razu atmosfera się rozluźniła. Pan Leszek żartuje i nie zauważamy jak rozkręca się dyskusja. Mówi na początku, żebyśmy zaczęli pytać, bo mu zarzucają, że narzuca swoje tematy.

- No to pytajcie kolejno raz, dwa, trzy ręce w górze, a jak nie ma, to dziękuję, rozchodzimy się /śmiech/.

- Jak się pan czuje jako noblista?

- Nie mam czasu na te różne rzeczy - honorowy doktorat, noblista. Czuję się normalny, nawet trochę bardziej zmęczony niż poprzednio. Telegramów przyszło ponad 10 tys., listów i widokówek nawet nie liczymy. Te medale i dyplom przekazałem na Jasną Górę.

- Jak pan widzi sytuację młodzieży?

- Nie za wesoło. Z tym, że każde pokolenie miało kłopoty. Może wy macie większe kłopoty, ale jednocześnie jesteście mądrzejsi i na pewno znajdziecie rozwiązanie i podołacie, bo nikt za was tego nie robi. Kiedy poczujemy, że to jest nasze, to zerwiemy się i pobudujemy/nieczyt./.

- Co pan sądzi o wyjazdach za granicę?

- Pierwszą odpowiedź taka: Tylko szczury uciekają z tonącego okrętu. Uważam, że człowiek młody chciałby rozwiązać wszystkie problemy naraz.

U nas i dzisiaj to jest niemożliwe. Dlatego każdy powinien znaleźć temat, w którym jest najlepszy i na tej płaszczyźnie szukać rozwiązania.

- Czy otrzymał pan jakiegokolwiek oficjalne lub nieoficjalne gratulacje od rządu z okazji Nagrody Nobla ?
- W naszym kraju ważna jest dla mnie klasa robotnicza i od niej otrzymałem dużo. Od władzy najwyższej nie, ale te tysiące mówią za siebie, a przecież i poczty nie przyjmowały i były inne utrudnienia. Jestem jednym z was i nim pozostanę.
- O czym pan myślał w chwili, gdy otrzymał pan Nagrodę Nobla ?
- Myślałem, czy mi szczipak weźmie /nieczytelne/.
- Czemu pan mówił o drugiej Japonii ?

- Najbardziej piękny kraj, jaki widziałem, to Japonia. I co ja zauważyłem ? Mimo że w Japonii jest fajnie, ładnie i ciepło, ale tam jest wszystko zrobione: każde drzewo policzone, ocementowane, każdy staw obrabiony, to co ja bym tam robił ? A my zanim policzymy wszystkie drzewa, wszystkie stawy ... to po prostu niemożliwe. Nie starczy nam czasu. Jak ja popatrzę na nasze pola, to to jest po prostu busz. Dlatego nie boję się, że u nas braknie pracy. Głód nam nie grozi. Grozi nam mongolizacja, czyli w jednym domu będą mieszkać trzy rodziny, nie będziemy mieć samochodu, bo nas nie będzie stać i wszędzie będziemy chodzić w jednych butach. My nie będziemy mieli tego, co będzie miał w przyszłości świat. Ale nie tragizujemy. Polak umie pokombinować, na pewno znajdziemy jakieś wyjście. Ludzie, którzy myślą o naprawianiu Polski, muszą znaleźć odcinek, który naprawią. Na następny protest musimy być przygotowani programowo. Czy my nie znajdziemy rozwiązania ? Przecież w społeczeństwie są takie możliwości, nieskończone wprost. Jakie będą rozwiązania ? Ja wam nie będę podpowiadał, wy macie poszukać. Tylko pamiętać: jak najmniej oberwać, jak najwięcej zyskać.

- Co pan sądzi o manifestacjach ?
- Musimy czcić rocznice, musimy się pokazywać, że jesteśmy, jednocześnie nie możemy obrywać. Nigdy nie pokonamy tych strzelających /nieczyt./ i mówieniem. Ja chcę, żeby zrozumieli, że nie tędy droga. Nie jestem zwolennikiem demonstracji przynoszących duże straty. Pomyślemy jak czcić rocznice, które koniecznie trzeba czcić. Winni jesteśmy temu, że nie znajdujemy koncepcji zgodnych z naszą linią, a zarazem skutecznych. Śmieszne i proste pomysły są najlepsze. Ludzie zrzućli odpowiedzialność na jednostki.

- Czy zwycięstwo jest możliwe w naszej rzeczywistości geopolitycznej ?
- Ja nie myślę o tych rozwiązaniach, które były. Jestem praktykiem. Sytuacje się zmieniają, są inne niż w historii. 50 % zwycięstwa jest w spokoju i zaufaniu.

- Czy było spotkanie pana z Ojcem Świętym ?
- Od początku, kiedy cały czas siedzieli przy mnie, kiedy jeździli za mną do pracy, kiedy pilnowali, a zawsze stali, a ludzie się wyśmiewali i pytali mnie: "który z tobą śpi ?", ja cały czas byłem pewny, na 100 %, że będzie spotkanie. Mało tego i Mówiłem im: "Sami mnie zawieźcie". Do końca spokój i wiara. Nie dużo można było porozmawiać, gdyż to było miejsce 2 tygodnie przygotowywane. Widziałem papieża zmęczonego tymi podróżami i problemami. Przecież ten człowiek mający takie ważne sprawy do załatwienia - to promieniujący spokój i zawierzenie. Chociaż bym z nim nie rozmawiał, ale koło niego stał, to on jak w akumulator ładuje. Ja powiedziałem: "Polska to jest wybrany naród. My codziennie spotykamy się z niemocą /nieczytelne/. Wracamy do wartości wyższych. Patrząc na inne zachodnie narody mamy większe możliwości jako chrześcijanie". Nie można wymierzyć korzyści, jakie płynęły z wizyty papieża.

- Co pan powie o spotkaniu z Rakowskim ?
- No, ładnie było, ładne. Chyba wiecie, że 1/3 poszła i ciągle tam kaszlałem. Myślę, że dzięki temu spotkaniu dostałem Nobla. Świat się przekonał, kto wyciąga rękę do zgody, a kto ją opłuwa. Potem po spotkaniu pomogli sobie i puścili ten paszkwil. Najśmieszniejszą rzecz miałem potem. Mam trochę czasu i jak widzę ludzi to się zatrzymuję i rozmawiam. Patrę,

rolnicy zbierają ziemniaki, to rozmawiamy i ja pytam: "A jak patrzycie na ten pażkwil?" A ten gospodarz główny na to: "Panie! Dopiero teraz pan jest nasz. Teraz my panu wierzymy. Be tak samo pan klinie jak my". Prawda się zawsze jakoś obroni. Ja mam takie powiedzenie: "Mądry nie wierzy, na głupcach mi nie zależy".

- Gdzie w pańskim mieszkaniu zainstalowany jest podsłuch?
- Nade mną jest całe wolne II piętro i co pół godziny biega pan ze zmienioną taśmą. My o tym wiemy. Nawet niekiedy my ich podsłuchujemy. Jak stąd wyjdziecie, to na pewno was spiszą. No co orzy? Pamiętajcie, że to jest walka. Oni mi powiedzieli, że przy dzisiajjszym spręcie mogą bardzo dużo. Ja mam brata, który jest chory. On ma taki uraz, że jak widzi ormowca albo milicjanta na ulicy, to nie może spokojnie przejść. Dlatego wyjechał na wieś, żeby ich nie spotykał. Ja wiedziałem, że oni zechcą to wykorzystać i powiedzą, że mój brat to bandyta, oni zrobią go bandytą. Więc ja napisałem ten list do Jaruzelskiego, żeby mnie nie atakowano. W ten sposób odwróciłem ich uwagę. To jest walka i oni nie powstrzymają się w niczym. Wyciągną na wierzch wszystkie sprawy rodzinne, intymne. Ja też mógłbym powiedzieć, że prymas to niepewny, bo jego brat jest przecież i sekretarzem w dość dużym zakładzie. Co to jednak ma do rzeczy? Przecież prymasa mamy dobrego. Niektórzy mówią, że jest słaby. Ale choćby przyszło następnych dziesięciu, to oni robbiliby to samo. Przecież to jest człowiek głęboko wierzący. A propos mam tu gdzieś jego zdjęcie, jak pokazuje "w" w kościele Mariackim.

Pamiętajcie młodzi, zastąpcie nas orzy. Możecie więcej zrobić, jak zdobędziecie wykształcenie i nie straciecie wartości. Ja też chciałem po technikum, ale rozbrajałem i nie pozwolili mi się dalej kształcić. Więcej zrobicie jako kierownik, dyrektor, który przyrzyje oko na człowieka rzucającego ulotki. Jak będziecie wykształceni jak np. Gieremek, czy Mazowiecki, więcej osiągniecie. Dużo może zrobić nauczyciel wychowujący choćby 20 mądrych ludzi. Tylko pamiętajcie! Nie straciecie wartości.

Ja Klaudiusz

/wywiad dla "Promienistych" nie autoryzowany, publikujemy bez wiedzy i zgody Lecha Wałęsy/

P.S./ Prosimy o czytelniejsze pismo - Red.

WYBORY-KOMUNISTYCZNA FARSA

To, że wybory do jakichkolwiek instancji władzy, poczynawszy od 1945 roku są komunistyczną farsą, w której wszelkie chwytły dozwolone, wiedzą dziś niemal wszyscy. Zwykle zapomina się jednak o pierwszym zetknięciu Polaków z tym niesłychanie zakłamanym procesem.

Zaczęło się bowiem już w październiku 1939 roku. Sprawa była jasna: wskutek decyzji IV rozbioru, ZSRR zajął Wschodnie Ziemie Polski i usilnie dążył do propagandowego zalegalizowania tej sytuacji.

Zdobyte tereny podzielono na Tymczasowe Okręgi Wojenne, zarządzane przez komisarzy politycznych i sowieckich dowódców wojskowych obu frontów wojennych. Wkrótce jeden z nich /okręg lwowski/ "wystąpił z propozycją" zorganizowania wyborów do tzw. Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Ukrainy, dla zdecydowania "o sprawach najistotniejszych dla ustroju naszego życia". /Obiektywnymi obserwatorami i organizatorami miały być, rzecz jasna, komendantury wspomnianych Tymczasowych Okręgów Sowieckich - np. na postanowienie o terminie wyborów podpisał członkowie Wojskowej Rady Frontu Ukraińskiego: gen. Timoszenko i N. Chruszczow./

Zanim przeczytamy po 17 czerwca 84, kolejne, entuzjastyczne raporty z "punktów wyborczych", nim usłyszymy w dzienniku tv o "zupełnie, ale to zupełnie spontanicznym poparciu dla polityki PZPR i działalności PRON", póki nie dowiemy się, że my wszyscy, jako "wyborcy", "wybraliśmy jedną drogę" /zresztą nie było innej/ w "99,999 procentach" - przedtem przeczytaliśmy jak przedstawiali to "starsi towarzysze", będący dziś zapewne wzorem dla Urbana. Wszak ponoć historia kształci...

--- Kampania przedwyborcza ruszyła pełną parą. Zorganizowanie choćby namiastki wyborów na terenach zniszczonych przez działania wojenne, wśród zniechęconych i gwałtownie zubożonych uchodźców, nie było wcale zadaniem łatwym. Ruszyli więc do boju "bojcy Krasnoj Armii" - kampania przedwyborcza była praktycznie prowadzona na bagnatach, przy pomocy terrorku fizycznego i psychicznego. Pisze o tym zresztą / w dość przejrzysty sposób / moskiewska "Prawda" z 22 IX 1939 i "Izwestia" z 2 II 1940.

..../ Każdy czerwonoarmista stał się agitatorom. Dookoła naszych żołnierzy zbierają się mieszkańcy i łapczywie a szczegółowo rozpytują o życiu sowieckiego kraju./ Szczególnie dokładnie rozpytują mieszkańcy o towarzysza Stalina, przy czym ich twarze wyrażają wielką miłość do wodza narodu.

"Izwestia" z 2 II 1940 r. - "Czerwonoarmiejsi-agitatorzy" /Wyjtki// Stanisław /po wcieleniu do ZSRR nazwa miasta Stanisławów została zmieniona na "Stanisław"; obecna nazwa - Iwanofrankowsk/. W okresie przygotowań do wyborów delegatów do Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Ukrainy tysiące żołnierzy i dowódców przeprowadziło ogromną pracę polityczną wśród ludności. Żołnierz agitator był wszędzie. /Czerwonoarmiejsi/ pomagają również tworzyć okręgi wyborcze, układają spisy wyborców./

Po takich przygotowaniach, wybory musiały rzeczą jasną odbyć się w atmosferze "powszechnego entuzjazmu i poparcia" i przy niemal 100 % frekwencji.

..../ Oto pierwsza dzielnica 18 rejonu. Jest to szczególna dzielnica. Tu głosują uchodźcy. Jest ich masa. Idą nieprzerwaną wstęgą, z workami na plecach, zmęczeni, bezdomni, z dziećmi na rękach. Idą głosować za kandydata ludowego, za władzę sowiecką. Rozumieją doskonale, że

tylko władza sowiecka przyniesie im spokój, pracę, radość i szczęście....// Do niektórych dzielnic przychodzili ludzie w zniszczonych zielonych płaszczach, z obandażowanymi rękami lub głowami. - "Jesteśmy byliśmy żołnierzami polskimi; dopierośmy co wrócili do domu. Uważano nas za zaginionych i w spisach nie ma naszych nazwisk. Lecz my chcemy również głosować. Wciągają ich na listę dodatkową. Uchodźcy również proszą o wciągnięcie ich na listę./ - "Prawda" z 24.X.1939.

Jednak i w tym wypadku kłamliwa i niemal doskonała propaganda ujawniła /co oczywiście i tak nie posiadała praktycznego znaczenia/ wykroczenia przeciwko zasadom prawa wyborczego, ogłoszonym parę dni wcześniej - głosowanie nie odbywało się tajnie, a w lokalach była prowadzona agitacja wyborcza.

..../ W trzeciej dzielnicy I okręgu wyborczego pierwszy głosował bezrobotny robotnik W.W. Kozłowski. - "Spieszę oddać swój głos za ludzi, którzy ustalają władzę dającą pracę. Kandydat na którego głosujemy - tkaczka Gródek-Zylinkowicz - jest godna zaufania ludu". Kozłowski szczegółowo opowiada, jak go zwolnili z pracy dlatego tylko, że był Białorusinem. O tym samym opowiada bardzo liczni wyborcy./ - "Prawda" z 23.X.1939.

..../ Potem do dzielnicy przychodzi kijowski zespół pieśni i tańca. Małeńki koncert - to, samo w lokalu dzielnicy. Wyborcy entuzjastycznie oklaskują pieśni sowieckiej Ukrainy, a przez otwarte okna z ulicy wpadają hasła wykrzykiwane przez przechodzącą demonstrację, rytmicznie, przęciagle na lwowską manierę: "Chto pracuje, bude їсти. Chaј żywie Stalińska Konstitucija!" /..../ - "Prawda" z 24.X.1939.

Nic dziwnego więc, że po takim entuzjazmie mas wyniki były również entuzjastyczne.

--- Obliczenie złożonych milionów głosów odbyło się - według oficjalnych źródeł sowieckich - również sprawnie i szybko, jak dokonanie spisów wyborców, podział kraju na okręgi i dzielnice wyborcze, wyłonienie wyborczych komisji oraz kandydatów itp. itd. Już we środę 25 października "Prawda" ogłosiła szczegółowe komunikaty o dokładnych rezultatach niedzielnego głosowania na obszernych terenach, które dopiero co przeszły zasadniczo wstrząs polityczno-wojenny. Z komunikatów tych wynikało,

że w ogółem prawie 2 i pół tysiącach okręgów i prawie 12.000 dzielnicach wyborczych, spośród przeszło 7 i pół milionów uprawnionych wyborców wzięło udział w głosowaniu w dniu 22 października przeszło 94 %, z których przeszło 90 % głosowało "za" oficjalnych kandydatów. /W. Sukiennicki/

Potem poszło już wszystko szybko. Po komunikatach o wynikach wyborów, już następnego dnia, tj. 26.X.39, "wybrani" delegaci zebrałi się we Lwowie, a wkrótce i w Białymstoku. Przy dźwiękach fanfar, "Międzynarodówki", grzmiących owacjach dla "wchodzących na salę delegacji oddziałów Czerwonej Armii" /Izwiestia, 29 X 39/, zbliżyła się "uroczysta chwila przyjęcia Deklaracji" /o ustanowieniu władzy sowieckiej/. Korespondent Pawlenko tak donosił ze Lwowa:

/.../ - Czy jest kto przeciw? - zapytał przewodniczący.
- Nie, i nie będzie - wykrzyknęła sala - a jeśli będzie, to zetrzemy w proszek!
- Zetrzemy! - rozległo się z parteru, z łóż amfiteatru i górnych galerii teatru.
- Zetrzemy! - krzyczało półtora tysiąca osób. /.../ - "Prawda" z 29.X.1939.
A potem już były tylko telegramy z pozdrowieniami dla Wielkiego Nauczyciela /"Niech żyje rodzony ojciec narodów uciskanych, towarzyszu Stalin! - za Izwiestia 29 X 39/- i szeregu pomniejszych: Woroszyłowa, Mołotowa... I jeszcze feta, brawa, parady wojskowe, aresztowania, deportacje, wyroki śmierci i Łubianka, północne lagry, Katyń.

/Oprac. na podst. "Białej księgi" - Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych. Paryż 1964 r./

literatura przemilczana

POTĘGA SMAKU

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
siano kobiety różowe piaskie jak opłatek
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było jeszcze
mokry dół zaulek morderców barak
nazwany pałacem sprawiedliwości
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wnuczeta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parcia
/Marek Tulliusz obracał się w grobie/
tańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
-Kraina pozbawiona urody koniunkturu

Isk więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie
Zanim zgłosiły akces trzeba pilnie badać
kształt architektury rytm bębnow i piszczałek
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze cz. .szy odmówiły posłuchu
książęta naszymi zmysłów wybrały dumne wygnanie

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo
choćby za to miał spaść bezcenny kapitał ciała - głowa

Zbigniew Herbert 1979 r.

KONIEC PSL-farsy wyborów ciąg dalszy

Partia polityczna utworzona oficjalnie 22.VIII.1945 r. Organizacyjnie i ideologicznie PSL było kontynuacją powstałego w 1931 r. Stronnictwa Ludowego, które w okresie okupacji występowało pod nazwą SL-Roch. Na mocy porozumień moskiewskich, zawartych w okresie formowania Tymczasowego Rządu Jedności Narodu, SL-Roch uzyskało prawa podjęcia legalnej działalności. Do tego czasu w oficjalnym życiu politycznym ruch ludowy reprezentowany był przez tzw. lubelskie SL, wywodzące się z utworzonego w lutym 1944 r. SL-Wola Ludu. Wg danych z połowy 1945 r. liczyło ono około 200 tys. członków. Od początku była to jednak organizacja niejednolita. W samym kierownictwie, obok kryptokomunistów, znajdowali się przywódcy niechętnie ustosunkowani do PPR i jej monopolistycznych tendencji. W niższych ogniwach podział ten był jeszcze wyraźniejszy, a w terenie funkcjonowały organizacje i zarządy wręcz nie uznające władz naczelnych stronnictwa. Swą odrębność podkreślały one np. poprzez wydawanie własnych legitymacji członkowskich, czy też używanie innej niż obowiązującej nazwa /w części powiatów województwa krakowskiego już wiosną 1945 r. używano nazwy PSL/. Tendencje takie nasiliły się po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju.

8.VII.1945 r. odbyła się w Warszawie konferencja z udziałem członków KKW SL wybranych w 1938 r., Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego z okresu okupacji oraz przedstawicieli zarządów wojewódzkich SL-Roch. Powołano na niej Tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy, a 12 lipca w Krakowie ukonstytuowało się jego prezydium w składzie: prezes - Wincenty Witos, wiceprezesa - S.Mikołajczyk, Józef Niećko i Władysław Kiernik. W związku z poważną chorobą W.Witosa stronnictwem kierował faktycznie wicepremier TRJN - S.Mikołajczyk. Przez półtora miesiąca istniały dwie partie występujące pod tą samą nazwą. Obie też, przynajmniej oficjalnie, opowiadały się za zjednoczeniem ruchu ludowego. Zasady porozumienia opracowane przez prezesa lubelskiego SL, Stanisława Bańczyka, jako zbyt kapitulankie nie zostały uznane przez pozostałych członków tego NKW. Zarejestrowanie PSL pogłębiło kryzys w "lubelskim" SL. Jego organizacje powiatowe i wojewódzkie podejmowały kolejno decyzję o przejściu do obozu Mikołajczyka. W samym NKW SL także doszło do ostrej rozgrywki. 5.IX.1945 r. grupa działaczy popierana przez PPR wykluczyła ze stronnictwa dotychczasowego prezesa S.Bańczyka i jego zwolenników /6.XI.1945 r. przystąpili oni do PSL/. Odnowione NKW SL wystąpiło natomiast ze swoją platformą zjednoczeniową, której przyjęcie przez PSL oznaczałoby podporządkowanie się peperowskim dyrektywom. Wszelkie rozmowy zostały tym samym zerwane.

Rozwój organizacyjny PSL odbywał się natomiast niezwykle szybko. Wg niezbyt dokładnych danych stronnictwo liczyło: w listopadzie 1945 - ok. 200 tys. członków, w styczniu 1946 - 540 tys., a w maju 1946 - 800 tys. Było więc najliczniejszą partią polityczną w Polsce. Jego główną bazą była wieś, ale zyskiwało licznych zwolenników także w miastach, zwłaszcza wśród inteligencji, a częściowo również robotników. Do PSL nawiązywali także przedstawiciele innych grup społecznych, o bardzo różnych w przeszłości sympatiach politycznych. Wynikało to z faktu, że stronnictwo zarówno przez organizatorów jak i ogół społeczeństwa uznane było za partię o charakterze ogólnonarodowym. Uzyskało ono również poparcie licznych organizacji działających legalnie jak np. ZRM RP

7

"Wici", Związku Nauczycielstwa Polskiego, znacznej części Związku Samopomocy Chłopskiej i Związku Harcerstwa Polskiego. Jako jedyna legalnie działająca opozycyjna partia polityczna stronnictwo było tolerowane lub popierane przez istniejące w dalszym ciągu podziemie polityczne i zbrojne.

Założenia programowe PSL zostały ustalone w czasie kongresu /19-21.I.1946 r./. Potwierdził on ogólnonarodowy charakter stronnictwa oraz stworzył zwarty system koncepcji społeczno-ekonomicznych i politycznych. W polityce zagranicznej akcentowano konieczność współpracy polsko-radzieckiej na równoprawnych zasadach oraz utrzymanie szerokich kontaktów z demokracjami zachodnimi. W dziedzinie gospodarczej podkreślano przede wszystkim niezbędność poprawy struktury agrarnej i oparcie jej na samowystarczalnych gospodarstwach chłopskich /7-15 ha/. Stąd też wysunięto hasło "reformy reformy rolnej", gdyż prowadzona do tego czasu parcelacja dużych majątków pogłębiła jedynie rozdrobnienie ziemi. Wypowiadano się także przeciwko szeroko zakrojonej etatyzacji /tzw. nacjonalizacji/ przedsiębiorstw przemysłowych, postulując utrzymanie średnich zakładów w rękach prywatnych oraz uspołdzielczenie zakładów przemysłu rolnego. W dziedzinie politycznej domagano się swobodnego rozwoju życia politycznego oraz szybkich wyborów do sejmu.

Istnienie silnego ośrodka opozycyjnego, w pełni niezależnego od PPR, zwłaszcza z perspektywą wyborów do sejmu, stawało się dla KC PPR wybitnie niewygodne. Podejmowano też różnorakie próby zneutralizowania PSL lub rozbicia go. Jedną z takich prób była propozycja PPR utworzenia wspólnego bloku wyborczego i podziału miejsc w parlamencie jeszcze przed wyborami, dzięki czemu komuniści i ich satelici mieliby zapewnioną większość w sejmie. Mikołajczyk odrzucił te projekty. Wówczas przystąpiono do bezwzględnego zwalczania stronnictwa. Czyniono to różnymi metodami. Dużą wagę przykładano do podsycania i popierania wszelkich tendencji odśrodkowych w PSL, co przyniosło pewne rezultaty. W czerwcu 1946 r.,

w wyniku rozłamu powstało PSL-Nowe Wyzwolenie zwalczające swą macierzystą organizację i Mikołajczyka, które po spełnieniu dywersyjnych zadań w okresie referendum i wyborów sejmowych przyłączyło się do SL. Groźniejsze w skutkach okazało się natomiast ujawnienie grupy opozycyjnej /m.in. W.Kiernik, Cz.Wycech i J.Niećko/, która nadal pozostawała w stronnictwie zwalczając politykę S.Mikołajczyka. Pierwszą próbą sił pomiędzy PSL i blokiem peperowskim stało się referendum przeprowadzone 30.VI.1946 r. Mimo wybitnie niesprzyjającej sytuacji /dobór pytań sformułowanych przez PPR/, Mikołajczyk zdecydował się na podjęcie walki i zaapelował do swoich zwolenników o głosowanie: 1 x Nie, 2 x Tak : 1/ Czy jesteś za zniesieniem senatu? 2/ Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? 3/ Czy chcesz utrwalenia granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? Blok przeciwny wzywał do głosowania 3 x Tak. Płaszczyzną konfrontacji stała się odpowiedź na pierwsze pytanie. Wg oficjalnych danych 68 % głosujących odpowiedziało na nie "Tak", natomiast wg informacji zebranych przez mężów zaufania PSL ponad 83 % głosujących odpowiedziało na to pytanie przecząco. Wyniki referendum świadczące niedwuznacznie o sympatiach społeczeństwa spowodowały, że PPR zdecydowała się na wzmożenie walki prowadzonej z PSL już od jesieni 1945 r.

Szeroko wykorzystywano w niej olbrzymie możliwości propagandowe posiadane przez blok komunistyczny. Poprzez systematyczne podawanie bardzo różnych, niekiedy wręcz fałszywych wiadomości, dążono do skompromitowania przeciwnika. PSL było nieustannie oskarżane o reakcyjność, o współpracę z podziemiem, popieranie walk bratobójczych, o działalność niezgodną z polską racją stanu. Pomawiano je o wrogi stosunek do zachodzących przeobrażeń, w tym zwłaszcza do reformy rolnej. Równocześnie możliwości obrony ze strony PSL były skutecznie torpedowane. Jego jedyne pismo codzienne "Gazeta Ludowa" było systematycznie konfiskowane.

Sztucznie zaniżono jego nakład i czyniono wiele trudności w kolportażu. Z podobnymi trudnościami borykały się tygodniki stronnictwa: "Piast", "Polska Ludowa" i "Chłopski Świat". Starano się także, niekiedy skutecznie, rozbić zgromadzenia publiczne PSL.

Odrębne możliwości przynosiło wykorzystywanie metod prowokacji i środków policyjnych. W pewnym okresie u zabitych i ujętych żołnierzy podziemia zaczęto masowo znajdować legitymacje PSL. Dokumenty świadczące o współpracy stronnictwa z podziemiem lub obcymi wywiadami z reguły "znajdowano" w redakcjach pism "peeselsowskich" lub zarządach powiatowych. Dawało to, niezależnie od efektów propagandowych, okazję do administracyjnej ingerencji w życie stronnictwa, a nawet likwidowania jego terenowych organizacji. W maju 1946 r. pod zarzutem współpracy z WİN i NSZ urząd bezpieczeństwa zawiesił działalność PSL w powiatach włoszczowskim i grójeckim. Trochę później, pod podobnym zarzutem zlikwidowano stronnictwo w czterech dalszych powiatach: Augustowskim, pułuskim, suwalskim i szczecińskim. Działalność taka nasiliła się tuż przed wyborami.

Zastraszeniu mas członkowskich sprzyjała fala napadów na działaczy PSL. Głośnym echem odbiło się morderstwo dokonane 5.XII.1945 r. w Łodzi na Bolesławie Ściborku, sekretarzu generalnym ZG "Wici", członku KRN, zastępcy sekretarza generalnego PSL, który miesiąc wcześniej wraz z grupą S. Bańcызьka przeszedł do PSL. Podobne wrażenie wywarło zamordowanie Władysława Kojdera, członka NKW i RN PSL. Ofiarami skrytobójczych mordów padły dziesiątki lokalnych działaczy stronnictwa. Śledztwo w tych sprawach z reguły nie przynosiło rezultatów. Władze starały się udowodnić, że napadów dokonywało podziemie, z którym rzekomo współpracowało stronnictwo PSL. Odrębne zagadnienie stanowiły akcje pacyfikacyjne dokonywane przez bojówki złożone z członków PPR oraz funkcjonariuszy MO i UB we wsiach opianowanych przez PSL. W wielu interpelacjach składanych przez radnych peeselsowskich zamieszczone są dokładne nazwiska osób uczestniczących w takich akcjach. Interpelacje te z reguły także pozostawały bez odpowiedzi.

Najostrzejszy charakter przybrała walka z PSL w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory do sejmiku. Zgodnie z decyzją KC PPR z 18.IX.1946 r. miała ona na celu już nie zneutralizowanie przeciwnika, ale rozbicie i zniszczenie stronnictwa. Wybory miały jedynie przypieczętować ostateczną klęskę PSL. Jesienią 1946 r. następowały kolejno uderzenia w struktury peeselsowskie. W pierwszej kolejności starano się rozbić lub osłabić wydział prasowy. Aresztowano m.in. z redakcji "Piasta" dr Karola Buczka /skazany później na 15 lat więzienia/, mgr Stanisława Mierzwę /w późniejszym procesie skazany na 10 lat/, Tadeusza Węgrzyńskiego redaktora komunikatu wewnętrznego PSL wydawanego poza cenzurą, Zygmunta Augustyńskiego - redaktora naczelnego "Gazety Ludowej" /skazany na 15 lat/, Kuńca - redaktora "Polski Ludowej" /6 lat/. Przystąpiono także do wypierania zwolenników Mikołajczyka z organizacji społecznych i młodzieżowych. M.in. wyeliminowano ich z władz ZNP, a co ważniejsze z Zarządu Głównego "Wici". Represje spadły również na osoby zaangażowane w akcję przedwyborczą. W więzieniach i aresztach znalazło się ponad 150 kandydatów na posłów, tysiące działaczy terenowych i osób delegowanych przez PSL do Komisji obwodowych jako mężowie zaufania. Pod różnymi pretekstami pozbawiano członków PSL prawa głosu. W 10 okręgach /na 52/ unieważniono listy wyborcze zgłoszone przez stronnictwo. Przygotowania te świadczyły wyraźnie, że PSL musi zostać pokonane. Wg oficjalnych danych wybory zakończyły się miażdżącym zwycięstwem Bloku Demokratycznego. Na listy peeselsowskie miało paść tylko 10,3 % głosów. W rezultacie stronnictwo uzyskało jedynie 27 /6 % / mandatów do sejmiku. Protesty - ogólnokrajowy i 52 okręgowe - wskazujące na nadużycia wyborcze oraz fałszowanie wyników, nie przyniosły rezultatów.

Wyniki wyborów zmobilizowały orzeczników S. Mikołajczyka. Szczególną aktywność wykazywała zorganizowana opozycja w łonie NKW. Już na pierwszej po wyborach Radzie Naczelnej /1-2.II.1947 r./ zażądała ona ustąpienia Mikołajczyka. Ponieważ nie mogła uzyskać większości w Radzie Naczel-

nej, stworzyła własny ośrodek kierowniczy. W lutym 1947 r. opozycjonisci zaczęli wydawać własne pismo "Chłopi i Państwo", a w kwietniu utworzył Centralny Komitet Lewicy PSL. Obie inicjatywy spotkały się z poparciem PPR. Działacze CKL zostali wprowadzeni do rad narodowych wszystkich szczebli. Praktycznie od kwietnia 1947 r., mimo formalnej jedności organizacyjnej, istniały dwa różne Polskie Stronnictwa Ludowe. Z dotychczasowych doświadczeń nie trudno było przewidzieć wynik walki toczącej się wewnątrz stronnictwa. Wyroki zapadające na działaczy PSL w kraju, oraz na działaczy opozycji w krajach demokracji ludowej nie pozostawiały wątpliwości co do losów S. Mikołajczyka. Ostatecznie zdecydował się on na opuszczenie kraju. W ucieczce /20.X.1947 r./ pomógł mu ambasador USA. Władzę w stronnictwie przejął CKL PSL, który przeprowadził gruntowną weryfikację członków, usuwając zwolenników Mikołajczyka. Lewica podjęła także ściślejszą współpracę z SL, a w 1949 r. doprowadziła do połączenia obu organizacji tworząc Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. K. Kersten, Historia polityczna Polski 1944-1956, Warszawa 1982; PSL w latach 1946-47. Dokumenty, Warszawa 1981, G.Ch.

UWAGA... uwaga... nadchodzi esbek "W Służbie Narodu"

"Spotkania po latach" ... tak można by nazwać zbirkę /szczętkowej/ Rady Kręgu Instruktorskiego ZHP w MSW. Nic więc dziwnego, iż największą część poświęcono dyskusji nad sposobami ożywienia działalności harcerskiej, włączania do swego grona młodych funkcjonariuszy MO i SB. Jest przecież sprawą oczywistą, że rozwój ZHP w naszych szeregach zdeterminowany jest rozbudową kadry instruktorskiej i jej aktywnością w wypełnianiu różnych funkcji organizacyjno-wychowawczych /.../ trzeba obiektywnie stwierdzić, że niektórzy instruktorzy nadal prowadzili drużyny, szczerzy, działali w władzach ZHP. /.../ Ważną sprawą jest otrzymanie decyzji o możliwości oddelegowania na czas uczestnictwa w akcji letniej, obozie harcerskim. W roku czterdziestolecia resortu nie może przecież zabraknąć na harcerskich szlakach przedstawicieli Kręgu Instruktorskiego ZHP w MSW".

Artykuł Henryka Uliaszka o "Dniach otwartych" w Krośnie zorganizowanych dla młodzieży szkół podstawowych przez wydział polityczno-wychowawczy MO: "Część ostatnią programu dnia otwartego poświęcono wyjaśnieniu wątpliwości i problemów zgłoszonych przez młodzież w czasie wizyty i odpowiedziom na pytania związane nie tylko z milicyjną tematyką. Na finalne spotkanie przygotowano specyficzny zestaw "materiałów pogłądowych" w postaci podręcznej ekspozycji niektórych środków przymusu bezpośredniego. Był to, jak się okazało, pomysł wyborny. Manualnym "badaniem" takiej np. służbowej pałki nie było końca. Wieloletwo, wiadał, przychodziły konstatacje, iż czerpane dotąd "fachowe" wiadomości o metalowej lub ołowianej władce okazały się fikcją /.../ Przez wiele lat popełnialiśmy błędy w propagowaniu swojego resortu, ponosząc część winy za podatny dziś grunt dla plotki i taniej sensacji. Dopuszczaliśmy długo własną bierność, a, by opinię o resorcie kształtował anonimowy twórca sarkastycznych plotek, jakiemu na dobrym imieniu aparatu i zgodności z obiektywną prawdą zależy najmniej /.../"

No i dano po nosie anonimowym plotkarzom z Siłą-Nowickim, Bednarkiewiczem i t.d. na czele! Fata morgana okazały się również nasze /jakże liczne!/ zetknięcia ze zmotoryzowanymi oddziałami milicji /ZOMO/.

" /.../ Odnosna pismo z wydziału prewencji wpiętno 8 marca 1983 r., była w nim zawarta prośba o współdziałanie z ZMW w zakresie informowania o stanie porządku i bezpieczeństwa, udziału organizacji w akcjach milicyjnych, podejmowania inicjatyw zmierzających do właściwego wypełniania wolnego czasu przez dzieci i młodzież, przekazywania informacji o rodzinach niewydolnych wychowawczo i nieletnich zagrożonych demoralizacją, upowszechniania wiedzy społeczno-prawnej, kierowania funkcjonariuszy do pracy w ZMW /.../ uczestnictwa ludzi młodych w ORMO /.../ muszę powiedzieć, że młodzi nie kwapią się do występowania pod szyldem ORMO, próbujemy przełamać te opory. W poszczególnych posterunkach wyznaczeni zostali funkcjonariusze odpowiedzialni za kontakty MO - ZMW /.../"

W SZKOŁACH

solidarni z miętmem

Niech krzyż będzie znakiem zgody i miłości ...

głosi komunikat 199 Konferencji Episkopatu Polski, podkreślając równocześnie, że krzyż był w Polsce symbolem tożsamości narodowej, zarówno w czasach wolności, jak i w latach okupacji. Biskupi zaapelowali do wiernych, aby modlili się o pozostawienie krzyży wszędzie tam, gdzie tego chcą ludzie. Episkopat dał też do zrozumienia, że Kościół w tej sprawie nie jest skłonny iść na ustępstwa.

● Tymczasem dwóch nauczycieli szkoły w Miętmem zostało usuniętych z pracy za solidaryzowanie się z protestującymi uczniami. Inne szkoły w okolicy otrzymały zakaz przyjmowania uczniów, którzy zostali usunięci ze szkoły w Miętmem. Młodzież ta zaapelowała do swych rówieśników w Polsce i na całym świecie o poparcie ich protestu przeciw usuwaniu krzyży. Apel ten został odczytany w kościele w Garwolinie w obecności dwóch tysięcy młodzieży.

● Biskup Mazur poszcząwszy na znak protestu przekazał równocześnie uczniom błogosławieństwo od Papieża. Ks. Jan Gomułka z diecezji siedleckiej solidaryzując się z młodzieżą w Miętmem i swoim biskupem, również rozpoczął protestacyjny post o chlebie i wodzie. Warszawskie Radio "S" w swojej ostatniej audycji wiele miejsca poświęciło obronie krzyży.

● Wałęsa złożył zdecydowane w tonie oświadczenie stwierdzając, że "S" użyje wszelkich środków będących w jego dyspozycji, domagając się zniesienia zakazu wywieszania krzyży w szkołach. Powiedział, że "S" nie pójdzie tu na żadne ustępstwa, gdyż jest to sprawa naszych dzieci i naszych sumień. Cierpliwość społeczeństwa i gotowość do ustępstw w tej sprawie wyczerpała się. Zwłaszcza, że władze uderzają w najsłabszych, to znaczy w uczniów, nie mają jednak odwagi, by zdejmować krzyże w zakładach przemysłowych.

/Mała Polska nr 15/

● Apel uczniów z Garwolina znalazł już oddźwięk w wielu miastach Polski. Młodzież organizuje akcje solidarnościowe - na murach szkół pojawiają się plakaty, uczniowie noszą widoczne biało-czerwone kokardy i Krzyże na szyi. Młodzież głośno modli się na przerwach. W Toruniu kilku uczniów aresztowano. Liczne akcje w szkołach Gdańska - Msza św. w Katedrze z udziałem 10 tys. młodzieży.

/Janosik nr 62/

● LIST uczniów do młodzieży Szkoły Rolniczej k/Garwolina ----
My, uczniowie warszawskich szkół średnich jesteśmy wstrząśnięci niesłychaną perfidią postępowania władz szkolnych w stosunku do Was. Usuwanie krzyży ze szkół to kolejny akt bezprawia i ataku na wiarę Chrystusową, której jesteśmy wyznawcami.

Całym sercem jesteśmy z Wami. Podziwiamy Waszą odwagę i zdeterminowanie. Walka o prawo do krzyży w szkole, to walka o przestrzeganie konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania.

Postępowanie władz szkolnych to jeszcze jedna z metod walki z tym, co polskość stanowi oraz kolejna próba zniewolenia narodu.

Uczniowie szkół średnich Warszawy marzec 1984 r. Podpisały następujące szkoły /700 podpisów/: XVI LO im. S. Sempołowskiej, IX LO im. K. Hoffmanowej, II LO im. St. Batorego, XII LO im. J. Lelewela, XXVII LO im. T. Czackiego, XI LO im. M. Reja, I LO im. B. Limanowskiego, LO im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, LO im. św. Augustyna.

/KOS nr 53/

● 13.03. odbyła się w II LO/Poznań/ w odpowiedzi na apel SKOS cicha przerwa, w której uczniowie poparli protesty młodzieży z Garwolina przeciw zdjęciu krzyży. W protestach wzięło udział 90% przebywających w szkole. W związku z pogłoskami, że także w Poznaniu krzyże mają być zdjęte, SKOS w II LO wydał apel, w którym wzywał wszystkich uczniów do niewchodzenia do

klas w poniedziałek 19.03. w przypadku braku krzyży. Tym razem zwyciężyliśmy. Krzyże wiszą.

/Obserwator Wielkopolski
nr 3/78 za SKOS/

może być głupi ale posłuszny

● Władze oświatowe przystąpiły do kolejnej weryfikacji nauczycieli, tym razem pod kątem przekonań religijnych. W Lublinie dyrektorzy szkół otrzymali polecenie sporządzenia list "ostentacyjnie wierzących nauczycieli". W innych miastach żąda się od pedagogów podpisywania oświadczeń akceptujących świecki charakter szkoły. W Toruniu dyrektorzy liceów ogólnokształcących mają wypełnić ankietę-donosy, zawierającą m.in. pytania, czy nauczyciel uczęszcza na msze św., a także, jaki jest jego stosunek do władzy. Toruńska SB, przypuszczała inicjator tej akcji, straszy dyrektorów, że będą surowo rozliczani z odpowiedzi niezgodnych z faktami. /NAI/

● Podczas posiedzenia Komisji Wspólnej Episkopatu i rządu 26 III strona rządowa zażądała rejestracji pielgrzymek i imiennych list uczestników. Domagała się też ograniczenia katechizacji dla dzieci i młodzieży w wieku 7-17 lat, co oznaczałoby rezygnację z duszpasterstwa akademickiego, pracowniczego, rolników, środowisk twórczych itp., a także z działalności katechetycznej wśród dzieci w wieku przedszkolnym. Strona kościelna odrzuciła te żądania. Posiedzenie zakończyło się bez ustalenia terminu następnego spotkania. /NAI/

● U nas w szóstce /L.O.im.A.Mickiewicza w Krakowie/ tak jak w Nowodworu /patrz "Promieniści" - notatka Viktora/ - też były przesłuchania nauczycieli. Czepiali się krzyżyków na pierś. Jednej z pań profesorok zwrócili uwagę, że jej wygląd zewnętrzy /tzn. ten krzyżyk/ świadczy o tym, że jest ona przeciwko świeckiemu nauczaniu w szkole, drugiej poradzono, żeby schowała krzyżyk pod bluzkę, bo nie wypada tak się afiszować. Zaczynają się u nas zwalniania tych niepokornych katolików, którzy dziwnym trafem byli członkami "S", lub odbiera się im pół etatu a drugiej półówki niech sobie sami szukają. Wiadomo, że nie znajdują. inf.wz./

● W Toruniu i Lublinie władze sporządzają listy nauczycieli wierzących i praktykujących. Celem tych spisów jest stworzenie atmosfery zastraszenia.

● W Chełmie zagrożono represjami pracownikom wojska, których dzieci uczęszczają na naukę religii.

● W wyborach przeprowadzonych do władz Uniwersytetu Warszawskiego wybrano nowy senat tej uczelni. W skład senatu weszli m.in. były rzecznik prasowy "S" J. Onyszkiewicz i doc. Geremek - członek KK "S". Ministerstwo dotychczas nie zatwierdziło wybranych i nie należy mieć złudzeń, że tego dokona. Władze mają w nowej ustawie prawo weta, jeżeli wybory w szkołach wyższych nie przebiegają po ich myśli. /Aktualności 7/83/

● Od końca ub. roku trwa na terenie Krakowa tzw. weryfikacja nauczycieli. Jest to typowa "czystka ideologiczna", jakich było wiele w okresie stalinizmu. Metody owej weryfikacji są również stalinowskie. Wiadło to najlepiej na przykładzie II LO im. Jana Sobieskiego, które to liceum szczytowało się niedawno 100-leciem swego istnienia. W wyniku osobistych zabiegów tamtejszego dyrektora Józefa Gula, który na swoim starożywieku trwa od kilkudziesięciu lat, powołana została specjalna komisja weryfikacyjna. W jej skład obok samego dyrektora wchodzi przedstawiciel kuratorium, I sekr. pop. pzpr oraz tzw. czynnik społeczny, którym niewątpliwie jest jeden z agentów SB. Jako obserwator w skład tej komisji wchodzi przedstawiciel rady pedagogicznej, mianowany przez dyrektora, a więc również członek pzpr. Na przesłuchania zywani są po kolei wszyscy nauczyciele należący kiedyś do "S". Zestaw pytań w każdym wypadku jest prawie jednaki: Czy Pan /Pani/ należała do "S"? Co do tego was skłonilo? Czemu nie wypisaliście się z "S"? Co sądzicie o obecnej sytuacji? Czy jesteście wierzący? Czy chodzicie do kościoła? Czy w waszej klasie wisiały krzyże? Czy uważacie to za słuszne? Iti, itd. Efektem owej weryfikacji jest pozabawienie kilku nauczycieli wychowawstwa swoich klas. Kilku innym udzielono ostrzeżenia. Ze mogą być zwolnieni z pracy w ozerwu br.

/Aktualności nr 6/83/

● Podczas studniówki w IX LO w ubliwie jeden z maturzystów wystąpił w programie kabaretowym w ciekawych okularach. Spowodowało to przesłuchania nauczycieli i uczniów. Władze odwołujące zagroziły rozwiązaniem szkoły.

/Tyg. Mazowsze nr 82/

● 9 maja w II LO w Poznaniu odbyła się akademie związana z kolejną rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem. Odbyły się 2 seanse.

Młodzież - wszyscy ubrani w białe bluzy, czarne lub granatowe spodnie /dziewczęta w spódnice/ i czerwone krawaty. Część trzymała czerwone flagi, niektóre dziewczęta miały na głowach wianki. Jeden z chłopców grał kolejnych przywódców naszego państwa w okresie powojennym - czytał ich wybrane przemówienia. Młodzież "śpiewała piosenki lub mówiła wiersze. Na roku 1970 zatrzymano się trochę dłużej. Puszczono "Balladę o Janku Wiśniewskim". Na widowni była idealna cisza / gdy przedtem na przykład zapowiadano, że będzie czytane przemówienie Gierka po sali przebiegał śmiech - na I seansie włączył. Gdy dochodzono do 13 XII 81 "młodzież" ubrała czarne kurtki, bluzy, pozbyła się przedtem wszystkich ozdób-wienko- / na I seansie bardzo znacząco trzuciono na ziemię krawaty i flagi. Ktoś z "młodzieży" zapalił stojąc na podłodze świeczkę. Następnie "młodzież" ustawiła się w półkole. Jedną z dziewczyn, z gitarą w ręce, usiadła w środku na krześle. Wtedy wszyscy / uczniowie/ na widowni wstali i chwycili się za ręce. Na scenie jedna z osób recytowała poszczególne zwrotki "Moje witanie", a pozostali razem śpiewali refren. Po ostatniej zwrotce wszyscy grający opuścili scenę i kolejno wyszli z auli.

Jeden z profesorów uznany przez gazetki podziemne za kolaboranta nie dopuścił do odbycia się seansu - uważał m. in., że przedstawiono dzieła klasyczne a nie dzieła sztuki. Właśnie II seans / na scenie profesorki, która dozorowała przygotowania do przedstawienia i która groziła za to poważne konsekwencje/ miał przebieg znacznie spokojniejszy. Nie było ostrego wstępu o widowiska, grający bardzo ograniczyli znaczące gesty i miny / n. p. krawaty odłożono na krzesło / a na scenie stał kolaborant ro-

bił zdjęcia. Jednak oklaski trwały tak długo, jak nigdy przedtem po żadnej imprezie w auli.

Zośka

● Co mamy sądzić o naszej wychowawczyni, która - jak dotąd - szanowaliśmy i lubiliśmy, a która kazała nam iść na jakieś tam uroczystości z powodu dni leninowskich do Huty? Nie mieliśmy zamiaru iść - solidarnie, cała klasa - mimo że jesteśmy uczniami kl. IV i wiadomo, jakie mogłyby ewentualnie konsekwencje nas spotkać. Poszliśmy, bo ona nam powiedziała, że w przeciwnym razie ją spotkają przesładowania, bo jest "namierzona", a poza tym w razie nieprzyjścia mamy dać wicedyrektorze /znanej suce/ zaświadczenia lekarskie, bo inne nie będą uznawane. Okazało się, że to wszystko nieprawda. Inne klasy albo w ogóle nie przyszły, albo w szczątkach, ponieważ inni wychowawcy przeczytali rozporządzenie dyrektora, że ma się iść, ale nie dodali do tego żadnego komentarza, a z tymi zaświadczeniami lekarskimi to już nadgorliwość naszej wychowawczyni. Sala była wypełniona pijanymi chuliganami, entuzjastycznie oklaskującymi zespół armii czerwonej. Czuliśmy się strasznie.

/uczniowie jednego z techników krakowskich/

Od Redakcji: A może by tak wzorem Lubelskiej "Solidarności Nauczycielskiej" założyć kącik w "Promienistych" pt. "Uczniowie uczą nauczycieli patriotyzmu"? Zmienilibyśmy słowo patriotyzm na "godność osobistą".

● Dwóch uczniów z Lic. Plastycznego w Poznaniu wpisało do księgi w Muzeum Rzemiosł Artystycznych zdanie: "Ludzie z PLSP Solidarni" oraz narysowało kotwicę. Na skutek donosu pracownika Muzeum; SB zażądało od dyrekcji PLSP, by na podstawie opisu odnaleźć uczniów i wyrzucić ich ze szkoły. 8 III dyr. Jarosława Pawłelita /zam. Poznań ul. Podkomska 41/ osobiście angażując się i wyszukując uczniów podobnych do opisywanych przez SB, których funkcjonariusze SB "doprowadzili do przyniesienia się do winy". Nauczyciele zaprotestowali, a dyrekcja zmuszona została do zwołania Rady Pedagogicznej, która wypowiedziała się przeciwko wyrzuceniu uczniów. Za wyrzuceniem

głosowała dyrektorka i jej zastępczyni Halina Kamieniarz-Przech. Dodajmy, że dyrektorka dała do zrozumienia, że protokoły z Rady otrzymała do wglądu SB. /inf. SKOSY/

inicjatywy „wrostka”

Dostaliśmy już 19 numer wrocławskiego „Wrostka”. Apel naszych wrocławskich kolegów wart jest powielenia, bo wskazówki i nam się przydadzą bardzo: „.../ od tego numeru następuje stopniowa zmiana Redakcji. Przejmą ją dwa niezależne, młodsze zespoły. Wszystko to w ramach koniecznej wymiany pokoleń, jako że uczeń - ptak przelotny, a w maju zrów matura. Mamy nadzieję, że nowe Redakcje będą kontynuować to, co jest warte kontynuowania, a jednocześnie ożywią pismo świeżymi pomysłami. Przy okazji apelujemy do kolporterów i korespondentów o wychowanie sobie następców, aby było komu przekazać pałeczkę, gdy nadchodzi czas zmiany. Jest to moment ważny, ale może też być groźny: przy takich zmianach najłatwiej jest się załapać elementom niepożądanym. Dlatego nim zaproponujemy - raz, sto razy sprawdzimy, czy trafnie typujemy. Żeby co najmniej 20 numerów „W” mogło się ukazać bezpiecznie”.

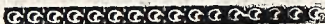
Seniorzy

W dalszej części numeru ciekawa inicjatywa: „.../ apel do wszystkich naszych kolegów /.../ o przygotowanie się do uczczenia rocznicy kaźni i śmierci Grzesia 12-13-14 maja. Zewnętrzny znakiem naszej pamięci mogłyby się stać znaczki i plakietki z podobizną G., z jego imieniem, z wyprodukowaniem dostatecznej ilości tych symboli /grzešków/, aby mogły się znaleźć na piersi każdego wrocławskiego ucznia /.../”.

W numerze znajduje się również notatka o istniejącej biblioteczce „Wrostka”, pomyślanej inaczej niż biblioteczka „Promienistych”, o której to - poinformujemy w następnym numerze.

W numerze „Wrostka” koledzy wrocławscy w uznaniu buntu w Miętnem /które nazwali drugą Wrześnią/ wysyłają telegramy i listy indywi-

dualne i zbiorowe do Szkoły Rolniczej w Miętnem i do proboszcza w Garwolinie w wyrazami poparcia w walce o krzyż. Wszyscy wderający uczniowie Wrocławia na znak solidarności z uczniami w Miętnem przez 3 tygodnie /od piątku 23.03. do piątku 13.04./ postanowili nosić widoczne krzyże w szkole i poza szkołą, uczestniczyć w Dniach Kulturalnych i organizować milczące przerwy w szkołach.



● Do czego służy Ośrodek Szkoleniowo - Wypoczynkowy ZNP w Harbutowicach k/Sużkowiec ?

W kwietniu korzystali z niego uczniowie klasy III LO nr 6 przebywając tam na obozie języka francuskiego.

Równocześnie z młodzieżą przebywali tam dorośli na różnego rodzaju kurso - konferencjach dając znakomity przykład młodzieży. Po 2-3 dniowym pobycie z pokoi dwuosobowych noszono po około 10 pustych butelek po alkoholu wysokoprocentowym. Pięniądze uzyskane z ich sprzedaży stanowią pewnego rodzaju rekompensatę dla personelu sprzątającego za ich trudną i często bardzo nieprzyjemną pracę!

Najpiękniej jednak zaprezentowali się kursanci z KD PZPR - Nowa Huta. Już kilka godzin po przyjeździe / wczesnym popołudniem/ niektórzy z nich chodzili po korytarzach trzymając się ścian. Byli bardzo „serdeczni”, zaczęli uczennice i pytali, czy mają skończone 18 lat. Na ich twierdzące odpowiedzi - odpowiadali zaproszeniem na nocne oglądanie filmów pornograficznych z magnetowidu - „Emmanuelle” i „Kaligula”. Jeżeli szkolenie ideologiczne PZPR polega na piciu alkoholu i ogładaniu „pprno” - to po pierwsze: mam jeszcze jeden powód do dumy, że nigdy nie należałam do tej organizacji, a po drugie: jeżeli tak się chcą szkolić to ich sprawa / jest ich tak niewiele, że stanowią margines społeczeństwa/, ale po co wciągają w te sprawy młodzież?

Oburzony „Rodzic

● "Słowo Polskie" nr 31 pisze m. in.:

"...Rada Ministrów przyjęła też projekt ustawy o nadaniu Wyższej Szkole Rolniczo - Pedagogicznej w Siedlcach imienia Georgi Dymitrowa.:

"... legendarny Dymitrow, lew groźny z procesu lipskiego, zaparł się i zdradził swoich przyjaciół - ropowa i Tanewa, nie próbując ich ratować, gdy uwolnieni od kary przez faszystowski sąd - dostali na sowieckiej już ziemi po 15 latkach "za zamięch z towarzysza Dymitrowa" / odsiadywali karę w kreslagu/..."

A. Sołżenicyn - "Archipelag Gulag"

● 4 maja 84 w Polsce przetywał pełnomocnik Sekretarza Generalnego ONZ: Miał ob. przeprowadzić rozmowy z jedenastką / AGR i "S" / . " ty" ce lu przewieziono Michnika i innych z więzienia na Rakowieckiej do Otwocaka. A trakcie rozmów przedstawiciel ONZ miał zaproponować teżprawnie osadzonym w więzieniu / trzeci rok / / przwódcem AGR i S wyjazd na koszt ONZ za granicę na okres 6 miesięcy, gwarantując im /?/ możliwość powrotu po tym okresie do kraju. Trzy rozmowach miał być obecny Mazowiecki, Geremek i sekretarz Episkopatu biskup Bronisław Dąbrowski. Jak podają rozgłosnie zachodnie / u nas zupełna cisza! / więźniów miano doprowadzać pojedynczo na rozmowy, bez możliwości porozumienia się z kimkolwiek. Michnik odmówił rozmowy i przyjęcia jakichkolwiek warunków, z którego to powodu osadzono go na 2 tygodnie w karczerze. /RWE/

UBELISK

● W TV wiadomość - ubelisk zmienił lokatorów i zamieszkanie. Teraz to będzie nie pomnik utrwalaczy władzy ludowej, ale tych, co walczyli o wyzwolenie narodoie /! / i społeczne i przeniesie się z Placu Konstytucyj w pobliże placu Dzierżyńskiego. Zawsze w końcu . ciągnie swój do swego / /inf.wi./

DZIEKUJEMY

Dziękujemy za wypożyczenie książek: Woźniaka i Zenczykowskiego, potwierdzamy: Zocha 1000 zł, Agnieszka 800 zł, Smerytki 200 zł.

● Wrocław. Radosny "robotniczy" charakter majowego święta pracy nadawały szczególnie liczne patrole milicji, kontrolujące przechodniów oraz nieustannie krążące radiowozy i "suki", które swą żmudną służbę w obronie "zdobywozy socjalizmu" rozpoczęły już w przeddzień. 1 maja natomiast, w okolicy trybuny było już całkowicie sino od mundurów, którymi awangarda klasy robotniczej, na trybunie odgrodziła się od "mas", z którymi nigdy nic nie wiadomo. Nie obyło się bez gazu. W ferworze walki z masą granat wylądował w kościele Bożego Ciała /zdaje się, że jest to ulubiony obiekt, do którego ZOMO rzuca gazy izawiające/. Światopogląd materialistyczny jest w tym wypadku niezwykle mocny. Czynnioie młodszych klas ze szkoły podstawowej nr 51 uczestniczyli z okazji święta w rozlicznych zabawach, z których najlepszą był bez wątpienia rzut granatem /drewniana atrapa/ do wypchanego worka z namalowaną ludzką twarzą /Reagana? zomowca?/. Była to na pewno pożyteczna lekcja wychowania społeczeństwa w duchu pokójku /układ ratyfikowany przez Polskę/

Joga

WYSTAWA W MSW

Nie jest to zwyczajna wystawa. Nikt jej nie reklamował, a nawet starano się ukryć jej istnienie. Na 10 dni wcześniej imienne listy osób, które miały ją zwiedzić, były przesłane do MSW. Na listach tych /liczba miejsc ograniczona/ znaleźli się zasłużeni działacze partyjni oraz inni ludzie z różnych szczebli aparatu władzy. Miejsce wystawy - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, W-wa, ul. Rakowiecka. Termin - początek 1984 r. Tematyka - działalność Solidarności w stanie wojennym. Wystawę zwiedza się grupami. Olbrzymia sala - na ścianach zdjęć z różnych okresów działalności "S". Wszędzie dookoła gazetki - dziesiątki egzemplarzy: Tygodnika Wojennego, Tygodnika Mazowsze, Kosa i innych.

W wiklinowych koszach tysiące znaczków "S". Są też proporzyczki Związku. Z daleka, z plakatu ~~uśmiecha~~ się dziecko w koszaku z emblematem Solidarności. To sławny plakat ze Zjazdu. Wzruszenie ścisła gardło, ale radość trwa krótko. Do rzeczywistości przywraca głos przewodnika zwracającego się do zwiedzających: "Towarzysze..."! I towarzysze dowiadują się już znanych z prasy faktów. A więc, jak zwykle jest wroga działalność tych z Zachodu i rodzimych wrogów socjalizmu, inspirowanych przez tamtych, i dywersyjną działalność rozgłośni: BBC, Głosu Ameryki, WE i in. Następnie tow.przewodnik pokazuje zdobywcę SB. Są to znalezione w samochodzie pracownicy ambasad amerykańskiej gazetki Solidarności; kilka powielaczy, farba drukarska w puszkach z marmoladą, przysiana w pagące żywnościowej z Zachodu. Towarzysze oglądają też aparaturę "medyczną" przywiezioną przez Belga /tego, który pośrednio przyczynił się do aresztowania Państwa

Romaszewskich/. Jest tu także kilka egzemplarzy aparatury nadawczej "Radia Solidarności". Aby uaktywnić Towarzyszy /są bierni w czasie zwiedzania/, tow.przewodnik pokazuje cykl kolorowych zdjęć. Na zdjęciach tłumy uśmiechniętych ludzi w różnym wieku, transparenty z napisem "S", fotografie Lecha Wałęsy i Papieża. "Nigdy nie domyślicie się Towarzysze, skąd pochodzą te zdjęcia" - mówi przewodnik - a następnie wyjaśnia, że jest to pielgrzymka do Częstochowy z 1983 r. Kolejna atrakcja - film puszczony z magnetowidu /m-ki Sony/. Obrazy, przesuwające się na ekranie telewizyjnym, wywołują zażenowanie na twarzach nawet najwierniejszych towarzyszy... 1 maja 1983 r. - to nie grupki chuliganów, jak do tej pory słyszeli - to olbrzymi pochód ludzi w różnym wieku. Inny obraz - jakaś okolicznościowa msza /chyba rocznica 3 maja/. Z kościoła zaczyna wychodzić spokojnie tłum ludzi. I na tych bezbronnym ludzi zostają skierowane strumienie wody z armatek. Ciśnienie wody jest tak duże, że starsze wiekiem osoby zaczynają tracić równowagę. A oto

jeszcze inna scena - ludzie wychodzą spokojnie z Katedry /tylko dwa palce wzniesione do góry/, idą, ale droga jest odcięta przez uzbrojonych po zęby funkcjonariuszy milicji i ZOMO. Następnie ekspozyty już grubszego kalibru. Ilustrują zagrożenia, jakie dla władzy stwarza Solidarność. Są to trzy pistolety wykonane chałupniczym sposobem nic wiadomo przez kogo i czyje. Są też nunczaki, czyli końcowy efekt oglądania przez małolatków filmu "Wejście smoka". Są też kable wzmacnione metalem przypisane Ursusowi. Na podeście leżą autentyczne trzonki od siekier, tylko drewniane trzonki. Na nich napisy - Bóg, honor, Ojczyzna. To z kopalni "Wujek". Każdy trzonek jest podpisany przez jego właściciela, kreskami zaznaczone są dni spędzone tam, na dole. Jest to jedyna broń, jaką mieli ci górnicy. Kolejne ekspozyty to dowód rzeczywistości uzasadniający użycie broni w Lubinie. "Bo towarzysze - mówi przewodnik - oni te sztachety metalowe podgrzewali w ogniu i z tymi rozpalonymi prętami biegli w

kierunku funkcjonariuszy MO. Gdyby taki pręt w czasie biegu nie wystygł, to towarzysze wyobraźcie sobie, co mogłoby się stać?! Przecież tarcze ochronne milicji i ZOMO są z tworzywa - roztopiłyby się na pewno. Tak, że trzeba było użyć broni w obronie własnej". Następnie tow.przewodnik pokazuje kolorowe zdjęcia. Na zdjęciach ludzie o twarzach oprychów. Leżą w łóżkach. Każdy z nich ekspozuje swoje rany odniesione w walkach ze społeczeństwem. Jeden z nich ma plaster naklejony na policzku, inny obandażowaną nogę, jeszcze inny rękę... Jest też takt, co pokazuje zwinieży w bandaż palec.

W jakim celu zorganizowano tę wystawę? Może miała wzmocnić prestiż MSW, utwierdzić peerelowskich prominentów w przekonaniu, iż dobrze czynią przeznaczając niemają część dochodu narodowego na potrzeby tego resortu? Może, ale wyszła z tego klapa. Nie pomogły wysiłki tow.przewodnika - ta wystawa to wielki bardzo wymowny sukces SOLIDARNOCI

/Specjalny wydział/
/KOS nr 55/

biblioteka peerelu - STRIP TEASE PO SOWIECKU

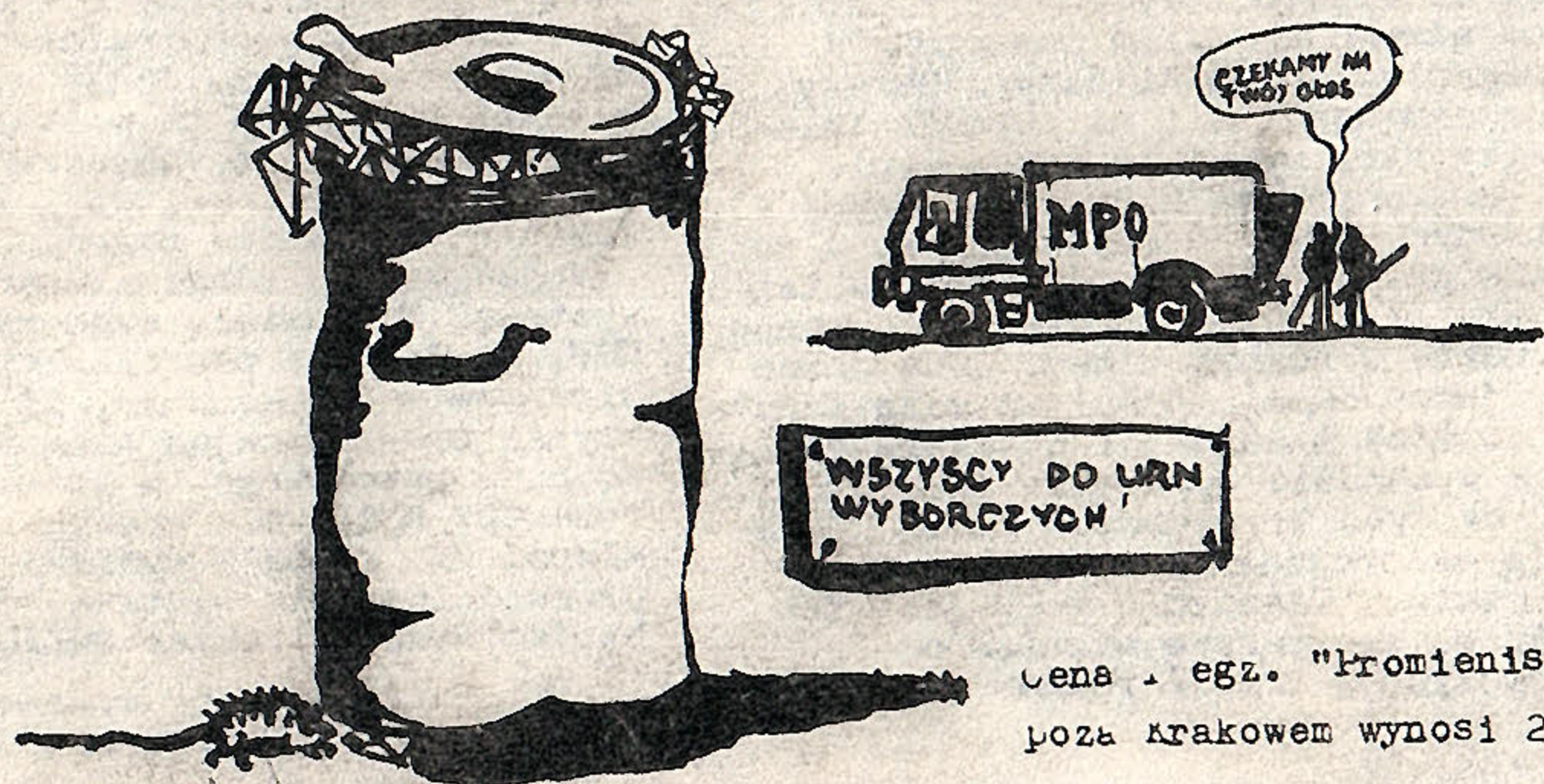
Stara anegdota mówi, że jak do ZSRR miała zawitać delegacja z Francji towarzysze na najwyższym szczeblu ustalili, że trzeba ich godnie, po europejsku przyjąć. A więc co? Francuzi lubią strip-tease, no to trzeba koniecznie. Ale kto? Podumali, podumali i doznali olśnienia. Katieryna Iwanowna - zawsze w awangar-

dzie od czasów rewolucji - ta będzie bronić honoru sowieckiego sojuza. Zrobili próbę generalną. A gdy wierna towarzysza zdjęła już z siebie i barchanowe majtki w fioletowym kolorze spojrzeli jeden na drugiego i szepnęli w najwyższym zdumieniu: "I co ci Francuzi w tym widzą?"

Książeczka Bratnego /już drugie wydanie w liczbie 350 tys. egz., pierwsze w ilości 100 tys. rozeszło się błyskawicznie/ - mająca być rozrachunkiem z "Solidarnością" jak wszyscy się spodziewali, a zwłaszcza ze środowiskiem aktorskim w Warszawie, które to środowisko bojkotując TV nie chce grać nawet w "Panu Geldhable" - jest w rzeczywistości ślinieniem się starucha, który już nie może, więc daje upust "nieokreślonej wyobraźni" /określenie K. Koźniewskiego - "Tu i Teraz" nr 2/84/. Artysty scen warszawskich /ci najwybitniejsi/ bronią praw człowieka w przypadku braci Kowalczyków /"cc to chcieli rozpiarduchę na całą Polskę zrobić"/, a nic ich nie obchodzi np. wybitny aktor, ich kolega, który dostał aż 25 lat za to tylko, że kropnął lichtarzem /z ostatecznym skutkiem/ w łeb swego ojczyma, którego zastał ze swoją żoną w łóżku /Zola by się nie powstydzili tak barwnie opisaną scenę !/, biegają po paczki zagraniczne dla głodujących psów polskich - karmiąc swe tłuste baskety, ale to wszystko margines, bo przede wszystkim bez przerwy szukają gdzie by z którą i jak, przy czym, żeby uprawdopodobnić rynsztokowe marzenia i doznania tychże wybitnych artystów, wkłada je Bratny w pamiętnik aktora - kryminalisty, który po 10 latach przebywania w celi z różnymi Siekierkami, zszedł do poziomu pierwotniaków. Zupełnie niespodziewanie pojawia się jeszcze w tym wszystkim młodzieżowa podziemna grupa "Czako" - rodem z "Popiołu i diamentu", inspirowana przez faszystujących studentów / a ci pewnie przez samego Reagana/, a 18-letni chłopak strzela /bez skutku/ do oficera WP stojącego na warcie, zaś ten, jak Konopnicka w wierszyku "Przed sądem" /"Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę"/ mówi do niego półgłosem: "Zostaw to w domu gówniarzu albo zanies na milicję. Nie wolno tak się bawić straszakiem".

W sumie okropnie to nudne i żalodne, a wygląda na zemstę Bratnego za nieudane tête-à-tête z różnymi Malalami, czy innymi Wrzoskiewiczowymi.

Katarzyna



Cena . egz. "Promienistych" poza Krakowem wynosi 20 zł.